

Hejnat i Róża

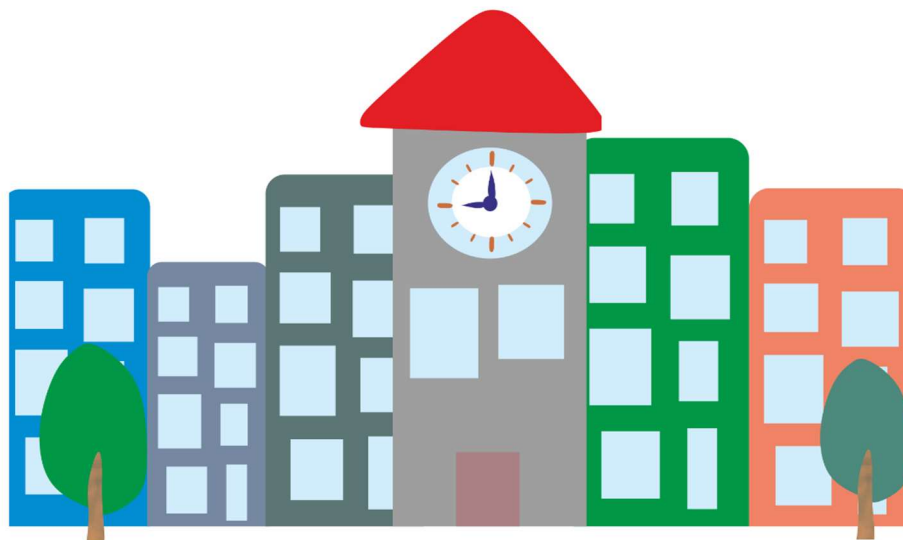


*tekst i ilustracje:
Małgorzata Maj*

Hejnat i Róża



*tekst i ilustracje:
Małgorzata Maj*



Rozdział pierwszy

Poranek święta róż

Róża wstała wczesnym rankiem. To dzień targowy, więc w centrum miasta sprzedawcy krzatali się od świtu i układali swoje towary.

Róża wsłuchiwała się w dźwięk trąbki, który docierał do pokoju z ratuszowej wieży.

- Och, jak mój tata przepięknie gra – westchnęła i wróciła do przeglądania swojej garderoby w poszukiwaniu sukni na tę okazję. Chciała zdążyć na targ, aby kupić przepiękne kwiaty. Dzisiaj rozpoczynało się święto róż i do miasta zjeżdżali kupcy z całego kraju, aby podziwiać zdolności miejscowych hodowców.

Kiedy z wieży dobiegał czwarty hejnał, piekarz wyjmował z pieca kolejną porcję wypieków. Wszak nie samymi kwiatami żyje człowiek. Kupcy przybyli z daleka, więc musieli się czymś posilić po długiej wędrówce. Co roku zachwycali się chlebem różanym, bułeczkami nadzianymi dżemem z dzikiej róży i wieloma innymi wypiekami z akcentem tych najbardziej popularnych w mieście kwiatów. Tymczasem Róża wciąż nie mogła zdecydować, którą włoży sukienkę.

- Tę różową zdobioną białym haftem z różanym motywem, czy białą w malowane czerwone róże – zastanawiała się. – Która lepiej będzie pasowała do dzisiejszego święta?

W końcu wybór padł na czerwono - niebieską prostą sukienkę, którą upięła z boku złocistą broszką w kształcie róży.

Kiedy nad dachami domów płynął piąty hejnał, Róża jeszcze nie wiedziała, które włoży pantofle. Wiążąc w pośpiechu sznurówki białych tenisówek wybiegała z domu.

- Te będą chyba najwygodniejsze - zdecydowała, - a wygoda to rzecz święta. Jakże tu biegać cały dzień z kwaśną miną z powodu uwierających pantofli?

Przechodząc obok piekarni, wdychała rozchodzący się zapach świeżego pieczywa. Do jej uszu dobiegały dźwięki muzyki. To piekarz przygrywał na skrzypcach.

– Muzyka sprawia, że ciasto pięknie rośnie – mówiła piekarszowa sąsiadkom, dumna z tego, że jej mąż tak pięknie gra. – Bez tego wszystkie wypieki byłyby z zakalcem.

Z daleka dało się słyszeć odgłosy targu. Każdy tu na czymś grał albo śpiewał. Każdy, tylko nie ona. Róża nie potrafiła wydobyć dźwięku z żadnego instrumentu. Nie umiała zaśpiewać poprawnie nawet jednej zwrotki najprostszej piosenki. Na tą myśl z jej twarzy zniknął na chwilę uśmiech.

Kiedy dotarła na targ, słońce było już wysoko. Stoiska różane mieniły się w promieniach tysiącem odcieni bieli, różu, żółci i czerwieni. Tutejsi hodowcy specjalizowali się w uprawie niemalże wszystkich odmian. A było ich tysiące. Były tu róże prawie każdego rodzaju - parkowe, historyczne, pnące, angielskie, wielokwiatowe, wielkokwiatowe, miniaturowe różyczki do patio oraz wiele innych. Róże opanowały dzisiaj całe miasto. Były lody różane, pączki z nadzieniem różanym, olejki i mydła różane, ubiory z różami. Tak różowo w mieście jeszcze nie było.

Rozdział drugi

Róża dla Róży

Róża skierowała pierwsze kroki wprost na stoisko miejscowego hodowcy, pana Bolesława.

- Mam dla ciebie przepiękny bukiet – powiedział ogrodnik uśmiechając się do dziewczyny. – Oczywiście Czerwona Róża, twoja imienniczka. Wiem, że lubisz ją najbardziej.

To odmiana burbońska, a pan Bolesław specjalizował się właśnie w jej uprawie. Wyhodował nawet własny gatunek i nazwał go po prostu Czerwona Róża na cześć Róży. Pachniała najpiękniej ze wszystkich. I choć sprawiała iście królewskie wrażenie, nie wywodziła się z francuskiej, czy też hiszpańskiej dynastii Burbonów, została wyhodowana właśnie tutaj, w tym mieście.

- Dziękuję – Róża zanurzyła nos w czerwonym bukiecie. – Przepięknie pachnie. Jest taki cudowny. Ile się należy?

- Dla ciebie gratis – odpowiedział. – Jesteś wyjątkowa, tak jak ta róża.

- Tak, jestem inna niż wszyscy – przekomarzała się dziewczyna. – Nie mam talentu.

Chociaż uśmiechała się do ogrodnika, w jej głosie dało się wyczuć smutek.

